

Gwałciiciel.

Jest maj, dla myśliwych znaczy - rogacze (kozły). W tym roku były trudności zrobić jakiś rekonesans z powodu pandemii i wynikających z tego zakazów i nakazów. Był też i zakaz wstępu do lasu. Mimo mojego poważnego wieku i różnych trudności, udało mi się w kwietniu kilka razy wyjechać do obwodu 530 i posiedzieć na kilku ambonach w celu obserwacji urzędujących tam rogaczy. Zaciekawilo mnie zachowanie szczególnie jednego kozła, wychodzi sam i to dosyć daleko od ambony 9-tni. Biegał po obrzeżach lasu, rzadko popasał. Obserwując go wywnioskowałem, że jest to "jednorożec". Ciekawie to wyglądało. Dopiero na zdjęci (których zrobiłem kilka) w zbliżeniu okazało się, że drugi parostek jest mocno wygięty i to tak wyglądało. Zastanawiałem się, że jak już będzie można na poważnie się spotkać to z pozyskaniem jego mogę mieć problemy, ponieważ nie mam w zwyczaju polowania z podchodu. Jestem też może trochę wygodny, ale też i wiekowy to przesiaduję na ambonie.

No dobrze, maj i jest już wolno. Mam od Mirona odstrzał na 2 rogacze i jadę ze Zbyskiem w łowisko. Gdzie siadamy ? Oczywiście ja na 9-tkę, a Zbyszek na 10-tkę, będziemy blisko i znowu wypatrywanie, może wyjdzie na odpowiednią odległość. Ale może ?

Jest ! Ale nie ten, wysoki widłak, jest i koza na uboczu, mocno ciężarna. Już słońce chowa się za olszyną, a kozła upatrzonego nie ma. Nikt tu przede mną nie siedział, w książce brak wpisu więc nikt mi go nie sprzątnął.

Nagle w lesie słychać przeraźliwy "bek" (nigdy nie słyszałem takiego głosu i Zbyszek z 10-tni słyszał). Co się dzieje? Nasłuchuję i obserwuję. Z lasu wypada koza (to ona tak beczy), a za nią rogacz, koza się przewraca i leży, ale brzuchem do ziemi, rogacz zatrzymał się przy niej, stoi dłuższy czas, obserwuję go przez lornetkę i serce zaczęło bić szybciej.

To jest on ! Odchodzi jakieś 5 metrów od kozy, która nadal leży. Dylemat, rogacz jest daleko, jakieś 130 metrów, strzelać ? Strzelałem już dalej, ale ?

Jeżeli teraz się nie zdecyduję na strzał, to już nigdy mogę go nie oglądać. W swojej praktyce łowieckiej już tak miałem.

Przyłożyłem się wzorowo, tak jak uczyli w wojsku. Dodatkowo włączyłem przyspiesznik. Strzał, kozioł pada w ogniu, podnoszę do oczu lornetkę, kozioł pisze testament. Pewny, że już nic się nie wydarzy zbieram swoje rzeczy, aparat fotograficzny, kamerę (które mam prawie zawsze), termos, nie dojedzone kanapki, plecak, sztucer (jest tego) i schodzę po drabinie. Obejrzałem się za siebie i widzę, że podnosi się dopiero koza (nawet nie zareagowała na strzał), o której już zapomniałem i nieśpiesznie kieruje się do lasu. Teraz analizuję co to było ? Maj to nie czas rui, a on robił próbę gwałtu. Spotkała go kara, a św. Hubert mnie nagroził. Przyjrzałem się parostkom, szóstak. jeden parostek przy łbie wygięty pod kątem prostym. Przyjechał Zbyszek, pogratulował i pojechaliśmy do skupu.



Marian Krawczyk